

POSTAĆ: ELFABA i GLINDA

AKT DRUGI

Scena 5

(MANCZKINLANDIA. Rozbity dom. Obok stoi GLINDA, woła do kogoś niewidocznego w kulisie.)

GLINDA

(woła)

Do zobaczenia! Idź cały czas prosto tą drogą!... Mam nadzieję, że się nie zgubi. Ja zupełnie nie nadaję się na przewodnika...

(Pauza. GLINDA rozgląda się ukradkiem – chce mieć pewność, że nikt jej nie obserwuje. Zrywa kilka kwiatków rosnących przy Żółtej Ceglanej Drodze, miarowym krokiem podchodzi do domu i przygnieciona smutkiem pada na kolana.)

(cicho)

Och, Nesso...

(Pojawia się ELFABA.)

ELFABA

Cóż za wzruszający seans żałoby.

(Zaskoczona GLINDA wydaje cichy PISK. A potem za wszelką cenę stara się zignorować tę uwagę...)

GLINDA

Chyba nie mamy sobie nic więcej do powiedzenia.

ELFABA

Chciałam mieć po niej jakąś pamiątkę. Ale zostały po niej tylko te buty... a jakaś wkurzająca mała wieśniara je wzięła i sobie z nimi poszła! Dlatego zostaw mnie na chwilę samą, żebym mogła pożegnać się z siostrą!

(GLINDA waha się, a po chwili... zaczyna wychodzić. ELFABA podchodzi do domu. GLINDA nie wytrzymuje, odwraca się... ELFABA klęczy obok ściany domu.)

Nesso... och, proszę cię, wybacz mi...

(Zrozpaczona ELFABA chowa twarz w dłoniach.)

GLINDA

(w nagłym przyływie współczucia)

Elfi... Nie obwiniaj się.

(ELFABA spogląda na nią.)

To straszne. Naprawdę. Jak taki dom na człowieka spadnie, to... Ale wypadki się zdarzają.

ELFABA

Twoim zdaniem to był wypadek?

GLINDA

(zbita z tropu)

Tak! No... może nie wypadek, ale...

ELFABA

W takim razie – co to było?

GLINDA

No...

(szukając odpowiedniego sformułowania)

Zmiana reżimu.

(próbując przekonać sama siebie)

Spowodowana dziwną i niespodziewanym... zawirowaniem atmosferycznym.

ELFABA

Czyli wichrem, który tak po prostu się pojawił? Jak grom jasnego nieba? W sensie – znikąd?

GLINDA

(zmieszana)

Nie wiem, ja tak naprawdę nigdy...

ELFABA

Oczywiście: ty – nigdy! Bo zawsze jesteś bardzo zajęta opowiadaniem wszystkim, jak tu jest wspaniale i cudownie!

GLINDA

Jestem teraz osobą publiczną, ludzie oczekują, żebym...

ELFABA

Kłamała?

GLINDA

(gwałtownie)

Żebym *natchnęła ich optymizmem!* A ty – co ty właściwie osiągnęłaś? Poza lataniem na tym spróchniałym, brudnym kijku?

ELFABA

Nie każdego stać na to, żeby mieć za każdym razem mieć wielkie wejście na takim wyrafinowanym mechanizmie. A kto go wymyślił? Czarodziej? Jasne, nawet jeśli to nie on, to na pewno bez żenady się pod tym podpisał!

GLINDA

Tak, nie da się ukryć, znamy takich, co to bez problemu przywłaszczają sobie to, co do nich nie należy, *prawda?*

(OHO! Obie patrzą na siebie, ciskając spojrzeniami sztylety...)

ELFABA

Chwila, moment! Wiem, że ten twój blond mózdzek z trudem może zrozumieć, że ktoś taki jak on naprawdę mógłby wybrać kogoś takiego jak ja! Ale tak właśnie jest! Taka jest rzeczywistość! Możesz sobie wymachiwać tą żalną różdżką, ile chcesz, ale tego nie zmienisz! On nigdy nie był twój, nie kocha cię i nigdy nie kochał! On kocha mnie!

(PLASK! GLINDA wymierza ELFABIE policzek.

ELFABA zaczyna rechotać...)

Ulżyło ci?

GLINDA

A żebyś wiedziała!

ELFABA

To dobrze.

(PLASK! ELFABA oddaje policzek GLINDZIE.)

Mnie też!

(Zaczynają się bić! Szamocą się, skaczą do siebie i odskakują, tłuką się jak dwie wściekłe kotki.

Nagle pojawia się STRAŻNICY CZARODZIEJA...)